

Beskid Niski

Na cerkiew w Regietowie

Srebrzą się banie cerkwi

No bo blacha ocynk

Nawet po paru głębszych

Nie bardzo się złości

Na Wisłokę w Nieznajowej

Płynie, płynie Wisłoka

W sam raz szeroka

W sam raz głęboka

Do przejścia w bród

Rzeka na każdy but

Na burzę na Magurze

Rym tak banalny

Jak chleb i kielbasa

Za to widowisko

- pierwsza klasa!

Esemesy

Nowe długie akryle

Od tygodnia

Przeszkadzają

W pisaniu

Długopisem

Jeszcze nie próbowała

*

Tabula rasa-

czysta karta

Nie ma za co

Doładować

*

Mamy w końcu

Pismo

Obrazkowe

Telefony

Się rozwijają

*

Full wypas

Dostała

Sygnala

I wyszła

Koza do

Woza

Z nagłośnieniem

jeśli polonista chce choć na chwilę

zainteresować malowane lale

i chłopców ubranych jak sportowcy

oczekujący na swoją kolej do bicia

rekordu świata

musi uznać za swój

każdy omawiany wiersz

każde czytane słowo

kiedy polonista później,

już w samotności

pisze coś od siebie

czuje się czasem jak

doktor Frankenstein

zszywający swojego makabrycznego

wierszoida

z kawałków innych wierszy

teraz, żeby ożywić to dziwo

potrzebny jest tylko piorun

(na przykład ten

z trzeciej części

„Dziadów” Mickiewicza)

leżąc

patrzę na sosny

nawet najprostsze z nich

konsekwentna perspektywa

w końcu nagina ku sobie

kiedyś się pewnie

w swoim wyścigu do światła

z wielkim brzękiem

zderzą koronami

twoja naga spocona skóra

wabi pierwsze komary

zmrużone oczy

wabią wiersze

nie zawsze zdążę je schwytać

ciągle zajęty

odkrywaniem twojego ciała

lub ulubioną wędrówką

do dobrze znanych

miejsc

lubię rozbierać wiersz

niespiesznie

jak ukochaną

smakując każdy guziczek

pokonując każdą haftkę

(słowo właściwie wyszło z użycia

choć przedmiot żyje tragicznie

po mniej atrakcyjnej stronie

niektórych staników)

Marynarz śródlądowy

(Wojtkowi)

marynarz śródlądowy

mieszkający nad rzeką

którą czasem

płyną całe miasta

ale nie popłynię żaden statek

poeta i pewnie szaleniec

to normalne

czasem myślę, że chciałbym

jak on

umieć porwać pół schroniska

do tańca na dachu samochodu

nie jakiegoś tam

nie własnego

ale WŁAŚNIE TEGO

wybranego

spośród wielu innych

w przebłysku geniuszu

metodą:

pierwszy z brzegu

dyrygował chórem

wrzeszczał, tańczył

i z szaleństwem w oku

przyglądał się

jak lecą

na łeb, na szyję

prosto na kamienne schody

oglądając później

zmasakrowaną maskę,

dach,

wygniecione szyby,

myślałem- są dwa wyjścia:

zabić autora (myśl posiadacza samochodu)

albo

wystawić auto w galerii

(kreacyjny szal wprowadził

opla w zupełnie inny wymiar)

po chwili wpadłem na trzecie:

jedno i drugie

15.11.2010

Młoda poetka

to młoda poetka

nawet jeśli czasem

tworzy coś

wiecznym piórem

to i tak jest już

jedną nogą

w górach

jednym okiem

w Internecie

jedną ręką

(między wierszami)

biegle pisze esemesy

nie patrząc

na ekran telefonu

to bardzo młoda poetka

czasem aż trudno uwierzyć

kiedy się czyta

jej wiersze

14.08.2011

**„Nie będziemy umierać za Gdańsk” (francuska prasa,
1939)**

to były jeszcze czasy paszportów

i wyraźnej różnicy cenowej

na korzyść bliskiej zagranicy

nieśliśmy siaty

(nikt nie pomyślał o plecaku)

pełne whisky, piwa (każde inne)

i butelek rumu,

któremu- zdaje się- już wtedy

europejska norma

urwała „r”

(swoją drogą

dzięki temu

rosyjskie pytanie retoryczne:

„szto ty, s UMA saszoł?”

nabrało metaforycznego sensu)

granica

Kudowa Słone

studentka bada natężenie

małego ruchu granicznego:

-cel przekroczenia?

brzęk butelek

(przy okazji wyszliśmy

na prawdziwych pijaków,

bo prócz alkoholu

kupiliśmy

jakieś żałosne słodycze

dla dziecka)

-czy mieszka pan w strefie nadgranicznej?

-tak

-jak daleko od granicy: a, b,...c?

-a- niecały kilometr

-a dokładnie gdzie?

-a w Gdańsku

-a nie, to się nie liczy!

15.11.2010

przewodzka

na śmietniku

narty i gitara

no, narty

to jeszcze jakoś

potrafię zrozumieć

Rozbiory

„ojczyzna moja na końcuś upadła...”

mogę sobie wyobrazić

rozpacz, bezradność

i samotność tych,

którzy to przeżywali

wprost czuję

jak im się w kieszeni

otwierał nóż:

klasa druga technikum

rozbiór wiersza

jak dla mnie

piąty rozbiór

(jeśli liczyć Jałtę)

sala numer dziewięć

sala numer dziewięć- towaroznawstwo

(w tym miesiącu mięso)

pod wizerunkiem orła

(gryzę się w język

w obronie przed komentarzami)

i krzyżem z nagim Jezusem

(mocno gryzę się w myślnik

w obronie przed skojarzeniami)

plansza: „podział półtuszy cielęcej”

żeby oni potrafili, pomyślałem,

rozebrać wiersz choć tak precyzyjnie

jak rzeźnik cielecą półtuszę

w sali zalatującej rozkładem

materiału nauczania

nie wymagałem,

broń Boże,

miłości

do poezji

dzięcioł duży

wabi twardym „kik”

w czasie toków- chrypliwe „reireirei”

dźwięczne „kikikiki”

a w pobliżu gniazda

przeciągłe kwilące „wriiii”

to pustułka

w atlasie ptaków

obok opisu upierzenia

czy terenów występowania

zawsze znajdzie się

opis głosu ptaka

w atlasie drzew

(i krzewów ozdobnych)

nie ma ani słowa o tym

jak szumi sosna

jak szeleści osika

nie ma nawet wzmianki o tym

jak trzaskają w górskim ognisku

suche bukowe gałęzie

właściwie był martwy od chwili

kiedy złożyli go

w podręczniku

więc biurko nie musiało być

szczególnie sterylne

brałem się do analizy

pewnymi cięciami

preparowałem epitety,

przenośnie i

(w zależności od epoki literackiej)

anafory, inwersje, synestezje

czasem jakieś niezwykle porównanie

budziło we mnie głośny zachwyt

ale dwadzieścia nieruchomych par

ócz uczniów

pozostawało stale bez wzajemności

pod koniec sekcji

do zeszytów trafiały strzępy wiadomości

usłyszane i wpisywane na chybił- trafił

no- pomyślałem

po dzwonku-

teraz to już się tego

nie da poskładać

do kupy

S.O.S.

żeglarz

z portowego miasta

tonąc w samotności

przerażony

woła o pomoc

w jedyny znany mu sposób:

wyrzucając za burtę

coraz więcej

pustych butelek

stracił już nadzieję

że na jakimś statku

rozszała serce dzwonu

wybłaga dla niego ratunek

człowiek za burtą!

all hands on deck!

stracił już nadzieję

ale wciąż wysyła

wołanie o pomoc

w coraz większej ilości

pustych butelek

w końcu

walczyć

trzeba

do końca

